Rok 7. — Nº 79. NUMER 30 CENTIMÓW. 1go kwietnia 1887.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESC MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
3, *Rue du Four* (angle du Bd St-Germain).
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

J. I. KRASZEWSKI

NIE ŻYJE!

Telegram z Genewy, podpisany przez D-ra Tymowskiego i D-ra Szneidera, przyniósł nam załobną wiadomość o śmierci *Józefa Ignacego Kraszewskiego*.

Przygotowani byliśmy do niej poprzednio odebranemi doniesieniami o zatrważającym stanie choroby, wreszcie o konaniu wielkiego pisarza a jednakże wiadomość o jego zgonie podziałała na nas jak cios niespodziewany.

Wiadomość ta całą Polskę pokryje żałobą, bo też Polska straciła w osobie J. I. Kraszewskiego nie tylko genjalnego poetę i powieściopisarza, nie tylko uczonego męża i znakomitego publicystę, ale wielkiego miłośnika, najlepszego syna swego, który przez miłość Polski stał się najpracowitszym na kuli ziemskiej człowiekiem.

Jak pracował, jak wszystkie chwile życia swojego poświęcał dobru ogólnemu, dowodem te liczne dzieła jakie napisał i wydał.

Razem zebrane utworzyłyby sporą bibliotekę, przeszło bowiem sześćset dzieł wydał a tomów, jeżeli porachujemy pisma przez niego redagowane i te prace które w różnych czasopismach drukował jako też olbrzymią jego korespondencję, nie wiele się omylimy, jeżeli na tysiąc kilka set podamy.

Lopez de Vega napisał również olbrzymią ilość komedji, lecz porównać się one nie mogą co do objętości i opracowania z dziełami Kraszewskiego. Inni słynni z obfitości pisarze, mieli pomocników, Kraszewski nie miał ich wcale, sam wszystko pisał. Za prawdę nie było przed nim i niema autora, któryby tyle dzieł drogocennych po sobie zostawił.

Dzieła te są różnej wartości, lecz nie ma pomiędzy niemi złych i miernych. Jako poeta mniej był ceniony, bo pisał w epoce Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wincentego Pola, Zaleskiego i Lenartowicza, był jednak poetą prawdziwym, genjalnym: *Witoloranda*, *Mindows* i *Witoldowe boje* to wielkie trzy arcydzieła, cudownej piękności.

Jako romansopisarz podniósł u nas a nawet powiedzieć można stworzył powieściową literaturę, dziś tak bogatą i bujną, że równać się może a nawet przewyższa wartością wszystkie inne europejskie piśmiennictwa.

Jego powieści społeczne dokładnie przedstawiają nasze społeczeństwo w różnych prowincjach Polski od 1831 roku do obecnych czasów i wiernie oddają te myśli, te idee i te sprawy, które niem poruszały i dotąd poruszają. Powieści do których brał przedmiot z życia dawno szlacheckiego i życia naszego ludu są prześliczne. Wiele pomiędzy niemi arcydzieł.

Epokę powstania 1861-63 opisał w powieściach Bolesławity, pełnych prawdy i piękności. W ogóle wszystkie te utwory, w których przedstawiał usiłowania patrjotyczne i stosunek nasz do wrogów, podpisywał imieniem Bolesławity.

Powieści wreszcie historyczne jakże są zajmujące! Począwszy od dziejów bajecznych wszystkie stulecia dostarczyły mu treści. Powieściami illustrował całą historję Polski, Nie wszystkie są jednakowo piękne, lecz są pomiędzy niemi jak np. Stara Baśń, Semko i powieści z czasów Saskich i Poniatowskiego jako prawdziwe artyzmu brylanty.

Słusznie powiedziano, że powieści J. I. Kraszewskiego, wyrugowały z naszych salonów francuzkie książki i rozbudziły w Polakach zamiłowanie do czytania. Przez powieści wpływał na sprawy społeczne i polityczne i nikt więcej od niego nie rzucił światła w umysły narodu, we wszystkie warstwy jego ludności.

Praca jego była pobudką do postępu narodu, kształciła go bo dawała mu cząstkę tego światła, które rządy najezdnicze zakrywały przed nim starannie.

Ale, nie tylko powieści i poezje pisał Kraszewski. Są jego dzieła treści filozoficznej, krytycznej, historycznej, archeologicznej, pedagogicznej, estetycznej, ekonomicznej, politycznej, bibliograficznej, geograficznej a wszystkie bardzo ważne i zajmujące.

Przez pisma poświęcone historji sztuki w Polsce i w ogóle sztuce, wpłynął na jej rozkwit w Polsce. Nikt więcej od niego nie przyczynił się do rozbudzenia zamiłowania w pięknych sztukach, on rzec można wywołał malarstwo w Polsce, tak świetnie rozwijające się obecnie.

On wpłynął na zrównanie obywatelskie ludu z warstwą szlachecką, torował drogę społecznej reformie, przygotowywał umysły do nadania włoscianom wolności i równouprawnienia żydów.

Gdy życie publiczne zatamowane zostało, literatura zaś wzięta w kluby cenzuralne, było nie lada zadaniem tak pracować, ażeby nie dopuścić zastoju, od którego niedaleko do zupełnej martwoty. Niewola jest straszna dla wszelkiego życia,

J. I. Kraszewski postanowił nie schodzić z literackiego stanowiska i na niem według możności służyć narodowi. I służył mu wiernie i wytrwale. Budził w nim swemi pracami ducha, zachęcał do pożytecznych przedsiębierstw i jeżeli niewola nie zadławiła narodu polskiego pomiędzy 1831 i 1861 r. a nawet później aż do naszych czasów, w znacznej części winniśmy to J. I. Kraszewskiemu, jego ruchliwości, jego rzutkości, pracowitości, wytrwałości i umiejętności odgadywania prądów duchowych czasu.

Zasługi jego są tak wielkie i wielo-

stronne, iż księgi całej potrzebowalibyśmy na ich opisanie

On sam robił więcej niż liczne korporacje. Wart był więcej niż legjon robotników. Nic też dziwnego, że naród ukochał go całą duszą i jego uroczystość jubileuszowa w Krakowie stała się uroczystością narodową.

Monarchę żadnego nie czczono więcej jak jego, skromnego pracownika na niwie literackiej, nie szukającego sławy, płoszącego się wszelkiem publicznem wystąpieniem.

Jubileusz jego był to wypadek doniosłego znaczenia. Hołd miłości całego narodu, postawił Kraszewskiego na czele narodu.

To wyniesienie zwróciło przeciwko niemu plemienną zawiść najzaciętszego wroga plemienia słowiańskiego i narodu polskiego. Od jubileuszu bowiem szukał rząd pruski zguby Kraszewskiego. Mamy na to niezbite dowody. Otaczał go siecią niewidomą tajnych ajentów, którzy mieli bądź co bądź, skompromitować go. Uderzając w niego wiedzieli, że uderzają w naród.

Trudno było Kraszewskiego skompromitować, był bowiem bardzo ostrożny i nieczując zdolności i powołania do życia politycznego, unikał go starannie. W roku 1861 należał wprawdzie do Delegacji Miejskiej i wpływał na przebieg ówczesnych wypadków, lecz działanie to jako upoważnione przez ówczesnego namiestnika, nie narażało go bynajmniej. Margrabia Wielopolski wygnał go na tułactwo nie za czynności w Delegacji Miejskiej lecz za to, że nie chciał stać się narzędziem jego polityki.

Osiadł w Dreznie jako w punkcie blizkim Polski i ztąd pisując do dzienników, wywierał większy jeszcze wpływ niż w kraju.

Pisywanie do dzienników zmusiło go do posługiwania się niemieckimi reporterami. Wtedy to zażądał od niego Bronisław Zaleski z Paryża koleżeńskiej usługi dostarczenia mu materjałów o armii pruskiej dla Horacego Delarocha, który miał pisać Historję wojny francuzko-pruskiej 1870, i wskazano mu osoby, które zobowiązały się dać potrzebne wiadomości.

Kraszewski był pośrednikiem w ich przesłaniu. Jakkolwiek nie zawierały w sobie nic takiego, coby było zakazanem, posłużyło to pośrednictwo za pretext do oskarżenia naszego znakomitego pisarza o zdradę stanu.

Kraszewski chory, bez sił, bronić się nawet nie umiał. Wiadomo jak Bismark nakazał Sądowi w Lipsku potępić niewinnego starca.

Niemiecka zawiść mściła się na nim za to, że pracę swoją literacką ożywił i podźwignął umysłowo i moralnie naród polski; niemiecka nienawiść dręczyła chorego śledztwem, sądem i więzieniem aby świetną jego postać oczernić i zgubić.

Zaszczyt przyniósł słowiańskiemu plemieniowi i chwałę narodowi polskiemu, był więc strasznym winowajcą w obec niemieckiego trybunału, sądzącego według kodexu szatańskiej złości.

Czy się udały zamiary szatańskiej Bismarka nienawiści?

Nie — albowiem Kraszewskiemu do zasług i sławy już posiadanej, przybyła zasługa cierpienia i chwała męczennika.

Tak! Kraszewski jest ofiarą niemieckiej nienawiści!

Aresztowanie w Berlinie, sąd w Lipsku i więzienie w Magdeburgu skróciło mu życie.

Już prawie umierającego puszczono za kaucją. Gdy się przekonali, że pobyt we Włoszech wzmocnił jego organizm, zażądali, aby wracał do zgniłego powietrza fortecy Magdeburskiej. Nie wrócił i stracił kaucję.

Pielęgnowany w San-Remo przez D-ra Tymowskiego, pomimo choroby pisał ciągle, pracować nie przestawał.

Nieszczęsne trzęsienie ziemi, straszne jego wrażenia, noclegi pod gołem niebem pogorszyły stan jego zdrowia. San-Remo i to zimą trzeba było opuścić. Pojechał do Szwajcarji. Zmęczenie i choroba zmusiła go do zatrzymania się w Genewie dla odpoczynku.

Tu w hotelu de la Paix dnia 19 marca 1887 r. a więc w dzień swoich imienin o godzinie 3ej po południu, w 75ym roku życia oddał Bogu ducha ten nadzwyczajny człowiek!

Łzami żalu i smutku kończymy to wspomnienie.

Strata jego jest stratą narodową, niczem nie dającą się wynagrodzić!

Pisałem d. 21 marca 1887 r.

PO ZGONIE WIESZCZA

Znów nam zabierasz Boże, bohatera,
Który nam drogę oświecał w pochodzie,
Na ustach naszych modlitwa zamiera,
Płacz nad mogiłą, płacz rzewnie narodzie!

Widzisz przed sobą te zastygłe zwłoki,
To legł bohater i apostoł pracy,
A boleść po nim i smutek głęboki
Daje dowody, jak czują rodacy.

Spij cicho starcze, śpij pracy człowieku,
Boleść dowodzi, żeś był wielkim mężem,
Walczyłeś piórem mężnie przez pół wieku,
Nakoniec ległeś na polu z orężem.

Spij nam rodaku, już siły nie służą,
Burze ci z ręki pióro wytrąciły,
Głowa opadła i, zmęczony burzą,
Nas porzuciłeś, by iść do mogiły.

Pękły wśród żalu liry złotej struny,
Ucichły tony, milczenie się szerzy,
Ciało lirnika okryły całuny,
Już jego ręka w struny nie uderzy.

Czemuż to dla nas biegną smutne wieści,
Ze skonał mistrz nasz na łonie natury,
« Umarł bohater, skonał mąż boleści, »
Grzmi wśród narodu głos żalu ponury.

« Skonał nasz rodak », wieść nam straszna głosi,
Znów straciliśmy nowe pióro brata,
Sercem ból władnie, łza nam oko rosi,
Bo skonał nasz mąż, bo skonał mąż świata.

Ciemnieją z dala Magdeburga wieże,
Opuścił starzec ciernistę więzienie,
Już go straż Niemców groźnych nie ustrzeże,
Poszedł, gdzie idą bohaterów cienie.

Bracia Słowianie, złóżmy mu na trumnie
Wieniec rękami spleciony bratniemi,
Spójrzmy w około, spójrzmy wszyscy dumnie,
Bo go wydało łono polskiej ziemi.

Bracia rodacy, schylmy nasze skronie
Przed tem myślącem czołem męża bladem,
Potem przy trumnie złączmy nasze dłonie
I kroczmy wszyscy godnie jego śladem.

W. KAROLI.

Rozprawa o Zygmuncie Krasińskim

w języku włoskim

PRZEZ MALWINĘ OGONOWSKĄ

Pani Malwina Ogonowska, profesorka uniwersytetu Bolońskiego, w którym od lat kilku naucza młodzież włoską języka polskiego, z wielkim pożytkiem tejże młodzieży, — wydała po włosku studjum krytyczne o Zygmuncie Krasińskim.

O Adamie Mickiewiczu pisał Teofil Lenartowicz w języku włoskim; było więc rzeczą pożądaną, ażeby Włosi poznali Zyg. Krasińskiego, drugiego z owej trójcy poetycznej, która poezję polską podniosła na stopień najwyższego rozkwitu, i uczyniła z niej księgę żywota i dobrej dla narodu polskiego nowiny; która rozwinęła w Polakach samowiedzę ich istoty narodowej, obudziła zaufanie we własne siły, stworzyła świadomość historycznego posłannictwa i natchnęła wiarą w sprawiedliwość Bożą oraz w przyszłość niepodległą; która wreszcie ideami przez siebie opiewanemi, potęgując żywotność narodu polskiego, nadała mu silny popęd cywilizacyjny i kierunek na daleką przyszłość.

Pisać studjum o tak wielkim jenjuszu jak Zygmunt Krasiński, rzecz niełatwa. Potrzeba do tego nietylko oczytania się w literaturze poetycznej polskiej oraz innych narodów nowożytnych i starożytnych, ale także wykształcenia filozoficznego, bez którego, ten najbardziej filozoficzny z poetów naszych, wieszcz prorokujący przyszłość Polski zrozumianym być nie może.

Pani Ogonowska posiada potrzebne oczytanie i odpowiednie wykształcenie, wywiązała się też jak najlepiej ze swego zadania i studjum jakie napisała o Zyg. Krasińskim jest dziełem znakomitem. Znaliśmy ją dotąd jako gorliwą patrjotkę, wygnankę syberyjską oraz jako pilną i zdolną profesorkę, obecnie poznajemy ją jako uczoną autorkę.

Tytuł przez nią wydanego dzieła jest następujący: « *Studio Critico su Sigismondo Krasiński, il poeta Anonimo della Polonia, per Malvina Ogonowska.* » (Bologna, Societa Topografica Azzoguidi, 1887). Dzieło dedykowane jest *Terenziuszowi Mamiani*, niedawno zmarłemu filozofowi, patrjocie i mężowi stanu, słynnemu nie tylko w pięknej swej włoskiej ojczyznie, lecz i po za jej granicami.

Studjum o Z. Krasińskim jest dobrze i głęboko pomyślane, zawiera poglądy na życie oraz dzieła poety dokładnie uzasadnione a więc prawdziwe.

Metoda krytyczna, jakiej się trzymała szanowna autorka jest ściśle umiejętna. Sama jednak metoda nieuchroniłaby autorki od błędów jednostronności, które tak często popełniają krytycy warszawscy, wyznający zasady pozytywizmu, — gdyby nie posiadała rozległej wiedzy, przetrawionej filozoficznym rozmysłem, która jej pozwoliła przedmiot badania obejrzeć i rozważyć wszechstronnie.

Nie będziemy powtarzać sądów pani Ogonowskiej o różnych dziełach Zygmunta. Są one w ogóle trafne i Włosi mogą z nich powziąć dokładne wyobrażenie o wielkiem znaczeniu utworów tego poety i stanowiska, jakie zajmuje w polskiem i w powszechnem piśmiennictwie.

Autorka korzystała z prac poprzedników swoich i zdania ich przytacza. Nie odejmuje to bynajmniej wartości jej pracy, owszem powiększa ją. Nadmienić wreszcie musimy, że pani Ogonowska opisała kilka faktów

z życia Zygmunta, po raz pierwszy w jej studjum wspomnianych, a innym biografom poety nieznanych.

Piśmiennictwo włoskie w ostatnich czasach zyskało kilka dzieł, mających za przedmiot literaturę i sprawę polską, które będą po wszystkie czasy źródłem do poznania narodowego ducha Polaków.

Takiemi źródłowemi dla Włochów o Polsce dziełami są: *Sul Caraterre Della Poesia Polono Slava, Conferenze di Teofilo Lenartowicz* (Firenze, Tipografia di G. Barbera, 1886); broszura napisana przez adwokata w Turynie *Attilio Begey* z powodu założenia Akademii Mickiewicza w Bolonii (jest przekład polski tego pięknego dzieła, wyszedł we Lwowie); *La Polonia Discorsi del Prof. Domenico Santagata* (Bologna, Tipografia Militare, 1885) i wreszcie «*Studjum krytyczne o Zygmuncie Krasińskim*» przez Malwinę Ogonowską.

Szkoda, że to ostatnie dzieło odbite zostało tylko w 250 exemplarzy, tej bowiem wartości prace powinny być jak najbardziej rozszerzone. Należy się postarać o drugą jego edycję i takową rozesłać pomiędzy Włochów jako dzieło kwalifikujące się do utwierdzenia braterstwa pomiędzy Polakami i Włochami i ożywiania sympatji dla polskiego narodu.

Z tego samego względu trzy też inne, wyżej wymienione dzieła rozpowszechnione być powinny na półwyspie Apenińskim. Gdy utworzony zostanie *Związek Narodowy Polaków* pomiędzy emigrantami rozrzuconymi po różnych krajach Europy — będziemy mieli władzę, która pomiędzy innemi zajmie się sprawą bronienia imienia polskiego, rozmyślnie zohydzanego przez liczne pisma i jeszcze liczniejszych ajentów płatnych hojnie przez rządy niemiecki i moskiewski.

Do tej to komissji *Związku Narodowego* należeć także będzie szerzenie prawdy o Polsce nie tylko w ojczystym kraju lecz po wszystkich państwach i narodach, sprawa bowiem polska jako sprawa ludzkości powinna być wszędzie rozumianą, szanowaną i kochaną.

Zorganizowanie komissji jest tak nieodzowną rzeczą, jak utworzenie *Związku Narodowego z Skarbem Polskim*. Dla niej to więc notujemy tę uwagę, że wymienione wyżej cztery dzieła acz nie wielkie co do objętości, lecz wielkie co do wartości, nadają się wybornie do propagandy polskiej we Włoszech jako dzieła dokładnie, jasno i prawdziwie opisujące rzeczywiste znaczenie polskiej idei.

ODPOWIEDŹ PANU J. O.-W. (Ż.)

Właściwością bujnej imaginacji jest zdolność powiększania przedmiotów i wysnuwania z czytanej treści takich kształtów, o jakich autorowi piszącemu ani się śniło. To właśnie pomyśleliśmy, gdyśmy oddawali do druku korespondencję z Paryża (9go marca), którą czytelnicy *Kurjera Polskiego* mieli sposobność przeczytania w przeszłym numerze.

Wielce cenimy życzliwość dla naszego pisma szanownego pana J. O.-W. (Ż); nie mniej wysoko oceniamy jego zdania i poglądy, z których niejednokrotnie korzystaliśmy w naszem piśmie, to jednak nie przeszkadza nam wypowiedzieć, że zarzuty jakie nam porobił w owej korespondencji są niczem więcej jak tylko płodem bujnej jego imaginacji.

W artykule *Słowo z powodu obecnej sytuacji* przedstawiliśmy położenie Europy takiem, jakiem jest, a więc groźne i zapowiadające wojnę. Jednocześnie wypowiedzieliśmy przekonanie, że wojna nie prędko wybuchnie. Wiedzieliśmy, że różnimy się w tem przekonaniu z wielu dziennikami, — nie wahaliśmy się jednak wyrazić go, bo opartem jest ono na długoletniem politycznem doświadczeniu i na dokładnem obeznaniu się z faktami obecnej polityki. Nie zawsze atoli wypadki rozwijają się z danych faktów z ścisłością loiki, której przebieg można naprzód oznaczyć, przypuściliśmy więc, że wbrew woli kierujących losami państw gabinetów, może wojna wybuchnąć prędzej niż myśleliśmy. Na ten wypadek radziliśmy się przygotować, jeżeli chcemy skorzystać z wstrząśnień i zmian, do jakich dać może powód wojna. Ażeby się przygotować trzeba zaprowadzić ład, porządek i położyć koniec rozbiciu, w jakiem wciąż zostajemy; potrzeba jednem słowem zorganizować się i postawić kogoś, który by czuwał i miał prawo wydawać rozkazy i polecenia. Czy to będzie Komitet w kraju, czy reprezentacja Związku Narodowego za granicą, mniejsza o to, byle był ktoś, co ma prawo czuwać i kierować.

Kto zna sposoby, jakich ujarzmieni używają, ażeby sprawę narodu podnieść, ten nieznajdzie w naszem wołaniu nic takiego co by mogło dawać powód do obawy i co by upoważniało do wysnuwania takich wniosków i zarzutów, jakie właśnie wysnuł pan J. O.-W. (Ż.)

Szanowny korespondent widzi w tem cośmy napisali, wezwanie do formowania *Rządu zagranicznego*, któryby krajowi dawał rozkazy; widzi konspirację, «ruch niewczesny ludzi zbrojnych w kije i w łyczkiem przymocowane ptaszynki, ruszających na odtylcówki i gwintowane harmaty zaborców»; widzi nową katastrofę i upomina całą emigrację, ażeby nie miała «pretensji do powtórnego przywodzenia krajowi, bośmy już pokazali, do czego jesteśmy zdolni.»

Otóż to co się nazywa przestraszona imaginacja!

Te słowa, któreśmy zwrócili do całego narodu, a więc przedewszystkiem do kraju, nieodłączając od niego emigracji, wziął korespondent jako wyłącznie zaadresowane do emigracji i ztąd to uczuł się pobudzonym do udzielenia przestrogi, ażebyśmy krajowi się nie narzucali i do przewodnictwa się nie brali; ztąd to powstało podejrzenie o Rządzie zagranicznym, chociaż mówiliśmy tylko ogólnie o władzy narodowej w jakiejkolwiek formie, mniejsza o to, jak się ona nazywać będzie i gdzie będzie rezydować, byle miała prawo stać na straży sprawy i wydawać polecenia.

Określiliśmy z rozmysłem jak najogólniej narodową władzę, właśnie dla tego, ażeby nikt z niej nie robił formalnego rządu. Władza może być moralną tylko, może nią być powaga zbiorowa kół polskich, jak jest już nią w pewnej mierze poselstwo polskie w Wiedniu i w Berlinie, a więc za granicą kraju, lub sejm krajowy we Lwowie.

Chcemy organizacji a nie konspiracji. Gdybyśmy o ostatniej myśleli, nie napisalibyśmy o niej ani jednego słowa w dzienniku.

Niechże więc szanowny korespondent będzie spokojny, nie będziemy w *Kurjerze Polskim* wzywać do konspiracji; nie będziemy popychać do niewczesnej ruchawki z kijami i ptaszynkami i nie myślimy też powoływać nikogo z tych przewodników do kierowania sprawą narodową co działanie właśne w przyszłości porównywać są zmuszeni z działaniem marszałka Lebœuf i jenerała Trochu.

Niechaj będzie pewny, że nikomu więcej jak właśnie redakcji tego pisma nie leży na sercu niedola kraju i potrzeba osłonienia go i zabezpieczenia od niewczesnych i nieobrachowanych ruchów.

Ale, dbając o to, ażeby niepomnażać nieszczęść narodu, niechcemy być owym Szczutkowym *Strachajłą* który się wszystkiego boi.

Gdybyśmy obawę powzięli nad miarę, nie pozostawałoby nam nic innego jak ręce gnuśnie założyć, bez opozycji przyjmować wszystkie narodobójcze zarządzenia najezdców i w ducha swojego przyjąwszy niewolę, którą dzisiaj z niecierpliwością i z poczuciem hańby znosimy, — dobrowolnie potem wyzuwać się z wiary, narodowości i obyczajów polskich, bo tego chce *prawo* tych co nas rozebrali i rządzą nami, nie dla dobra naszego, lecz dla tego ażeby nas obuchem swojej władzy zabić!

Nie, nie należy zbyt daleko posuwać lękliwości i trzeba chcieć i umieć być czynnym, nie przekraczając prawideł roztropności.

Powtarzamy jeszcze raz — zarzuty korespondenta są niesłuszne, organizowanie się i stawianie władzy narodowej jest już dziś powszechnie w kraju poczutą potrzebą. Jak się zaś nam organizować i poddawać pod władzę narodową należy, nie może być przedmiotem rozpraw dziennikarskich.

Dla zupełnego wytłumaczenia myśli naszej, powiemy jeszcze to, że gdy niema instytucji ani też osób tak poważnych, któreby w kraju ujarzmionym zastąpić mogły władzę narodową i były nią w rzeczy samej, — w takim razie władzę narodową powinna na siebie przejąć i wykonywać opinia publiczna, przejęta na wskroś zasadami moralności i patrjotyzmu.

Na emigracji powinniśmy dążyć do sformowania *Związku Narodowego* na takich podstawach, na jakich sformowany został Związek Polsko-Amerykański.

W jakim zaś stosunku stać ma emigracyjny Związek Narodowy do kraju, — toć przecież o tem nie może być dwóch zdań. Każdy wie, że jego obowiązkiem jest służyć interesowi kraju a nie przeszkadzać mu w pracach dźwigania i pomnażania siły narodu. Każdy wie, że jego obowiązkiem jest spełniać jego polecenia i zastępować go za granicą.

W tej skromnej roli sługi, może się właśnie wydarzyć, że powołanym będzie do czuwania, ażeby wypadki które Europą wstrząsać będą, nie przeszły bez korzyści dla Polski.

Więcej odwagi i właściwego rozumienia sytuacji a z nią i środków działania, ściśle do tejże sytuacji zastosowanych — a spierać się nie będziemy o wyrazy, bo w pojmowaniu sprawy polskiej i potrzeb narodu, nie różnimy się z korespondentem.

Ze świata studentów polskich w Paryżu

(Nadesłane)

Niebawem mają tu wejść w życie nowe ustawy uniwersyteckie, na podstawie których wpisy (*inscriptions*) w wyższych zakładach naukowych zostały podniesione o 30 fr. kwartalnie, czyli że mają kosztować rocznie o 120 fr. więcej, co z summą poprzednio wnoszoną oraz z egzaminami stanowi znaczną cyfrę.

Z tej przyczyny większość z pośród studentów Polaków, którzy ledwie mieli na

najniezbędniejsze potrzeby, lub często nie mieli nawet na opłacenie poprzedniej, nie tak wygórowanej opłaty za naukę, znalazła się w jeszcze gorszem, w jeszcze trudniejszem do wyjścia położeniu.

Ażeby dopomódz jednostkom do zwalczenia przeszkód w kończeniu wyższych studjów, zawiązało się *Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Studentów Polaków w Paryżu.* Potrzeba tego towarzystwa tem bardziej dawała się uczuwać, iż wszelkie dotychczasowe, zawiązywane, rozwiązane lub istniejące towarzystwa (jak n.p. Stowarzyszenie kształcącej się Młodzieży polskiej w Paryżu i dodatkowo tylko przy niem później utworzona Kassa wzajemnej pomocy, instytucje dziś już zresztą nie istniejące) okazały się niewystarczającemi albo zupełnie rozmijającemi się z wyraźnym celem niesienia materjalnej pomocy niezamożnym studentom.

« Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Studentów Polaków w Paryżu » zostało zawiązanem dnia 16 marca. Nie ma ono nic wspólnego z istniejącemi lub byłemi tutejszemi towarzystwami, żadnych celów politycznych, ani zadań w szerszem znaczeniu sobie nie stawia. Byt swój jedynie oprzeć pragnie na *wyłącznie materjalnej pomocy* w tym sensie, iż w miarę środków posiadanych będzie spieszyło z udzielaniem zasiłku pieniężnego tym z pośród należących do Towarzystwa, którzy nie mieliby na opłacenie bądź egzaminu, bądź wpisu w należytym czasie. Przy zawiązaniu się Towarzystwa były omówione różne punkta, stanowiące podstawę jego bytu. Ostatecznem ich sformułowaniem ma się zająć Zarząd z niżej podpisanych złożony, wybrany przez Towarzystwo. Jako punkt, który należy teraz już zaznaczyć jest ten, iż do Towarzystwa może należeć każdy student czy studentka narodowości polskiej, kształcący się w którymkolwiek z wyższych zakładów naukowych w Paryżu, byleby wnosili do kassy towarzystwa miesięczną wkładkę 1 fr.

W obecnej chwili Towarzystwo liczy trzydziestu kilku członków. Liczba ich atoli z każdym dniem się powiększa, a mamy nadzieję, iż wszyscy studenci Polacy tu kształcący się przyłączą się do Towarzystwa.

Dla powiększenia swych środków Towarzystwo zamierza urządzić koncert. Komissja, w tem celu wybrana, udała się do pierwszorzędnych tutejszych sił artystycznych i otrzymała obietnicę łaskawego ich współudziału w tym koncercie.

Szczegóły o tem będą podane w najbliższym numerze *Kurjera Polskiego w Paryżu.* Tymczasem tuszymy sobie, iż w imieniu celu, w jakim zostało założone Towarzystwo, rodacy, którym na sercu leży uczynienie zadość obywatelskim uczuciom obowiązku, poparcia swego nie odmówią i pośpieszą licznie się zgromadzić na ten koncert.

Paryż, dnia 24 marca 1887.

J. Brauman, stud. med.
212, *rue St-Jacques.*

J. Brzeziński, stud. przyr.
52, *boulevard Arago.*

K. Janowicz, stud. med.
73, *rue Claude Bernard.*

A. Sąsiedzki, stud. med.
24 *bis, rue de la Glacière.*

Br. Skłodowska, stud. med.
21, *rue Vauquelin.*

KORRESPONDENCJE
Kurjera Polskiego

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 18 marca 1887 r.

W Petersburgu znowuż był zamach na życie cara. Ponieważ się nie udał, mógł więc rząd ukryć sam fakt przed Europą.

Było to 13go marca (1go marca według kalendarza juljańskiego). Car Alaksander III z żoną Dagmarą wracał z cerkwi do pałacu Aniczkowa, w którym mieszka, kiedy w pobliżu pałacu, jakiś młodzieniec rzucił bombę pod powóz. Bomba miała kształt książki i uwiązaną była na sznurze. Przy rzuceniu sznur wypadł z ręki sprawcy, że zaś bomba tylko za pociągnięciem sznura mogła wybuchnąć, przeto explozja nie nastąpiła. Oprócz sprawcy był jeszcze na miejscu czynu drugi jego towarzysz, który miał także bombę przywiązaną jak torba przez ramię. Obaj zostali i jeszcze trzeci zaaresztowani. Przy przedsięwziętej w domu aresztowanych rewizji, znaleziono wielki zapas dynamitu. Przeszło 100 osób zaaresztowano.

Zamach nieudany rozmaicie opisują, prawdy trudno dowiedzieć się, — myśmy powtórzyli relację roztelegrafowaną z Berlina, gdzie najlepiej wiedzą, co się dzieje w Petersburgu.

Prawitielstwiennyj Wiestnik a więc organ rządu w Petersburgu w trzy dni po wydarzonym wypadku w ten sposób go opisał: « Dnia 1 (13) marca około godziny 11 przed południem przyaresztowano na Newskim prospekcie 3ch studentów uniwersytetu petersburskiego, przy których znaleziono pociski wybuchowe. Uwięzieni oświadczyli, że należą do tajnego zbrodniczego (?) stowarzyszenia. W zabranych pociskach wykryli experci dynamit i kule ołowiane, napełnione strychniną. »

Car, carowa i następca tronu przenieśli się zaraz do Gatczyny, gdzie zwykli chronić się przed zamachami.

Jednocześnie donoszą angielskie dzienniki że w Petersburgu, skutkiem poszukiwań kierowanych przez pana Plewe, odkryto sprzysiężenie pomiędzy arystokracją, mające na celu obalenie rządów autokratycznych a zaprowadzenie konstytucyjnych. Nihiliści do tego spisku nie należeli i o nim niewiedzieli. Spiskowi nie chcieli jak pisze *Times* zamordować cara, tylko pozostawić mu do wyboru abdykację lub nadanie konstytucji. Odkrycie tego spisku pociągnęło za sobą liczne aresztowania. Całe wyższe towarzystwo w Petersburgu i na prowincji wzburzone. Na dworze carskim panuje przerażenie, gdyż z tej strony niebezpieczeństwa nieprzewidywano. Policja święci wielki, nie bywały tryumf.

Car który sam dawał upoważnienie do spisku w celu porwania Aleksandra Battenberga, księcia Bulgarji, następnie do spisku w celu obalenia rejencji bulgarskiej, w imieniu którego wywołano niedawno rewolty wojskowe w Sylistrji i w Puszczuku; car który wstawiał się za spiskowymi w Bulgarji, nie powinien karać spiskujących przeciw niemu. Sam ich zachęcił do zamachów.

Ciekawy to perjod dziejów. Samodzierzcy Rossji nie mogą pokonać niewidzialnych mocy, które się na nich rzucają.

W Berlinie następcy Krzyżaków doprowadzili system militarny do niebywałej potęgi; wznawiają czasy Gerona, tępiciela Słowian, niszczą resztki wolności i trzymają całą Europę pod bronią.

Polityka, którą zainaugurowano rozbiorami Polski, doprowadziła do stanu ogólnej niepewności i przygotowała katastrofy, jakich jeszcze świat niewidział.

Narody i królowie odetchną swobodnie, bez strachu dopiero wtedy, gdy Polska będzie znowuż wolnem i potężnem państwem.

Przypominają sobie czytelnicy piękną odezwę do Polek, która ze Lwowa rozeszła się była po całym Kraju w roku zeszłym, w odpowiedzi na haniebne mowy Bismarka i owe drakońskie prawa anti-polskie, zawotowane przez posłuszny kanclerzowi parlament pruski.

Na całej przestrzeni ziemi naszej potworzyły się Komitety i Kółka Dam polskich, tych najgorliwszych zawsze i najlepszych protektorek polskości.

Powstał niedawno i w Paryżu Komitet podobny, a biorąca w pracach jego czynny udział czcigodna patrjotka nasza Pani Seweryna Duchińska, napisała z tej okazji wiersz następujący, z którego, jak ze wszystkich utworów niezmordowanej w pracy autorki naszej, wieje najczystsza i najszlachetniejsza miłość Ojczyzny:

ŁANCUCH

Czy słyszycie? młoty walą — tętni łoskot głuchy!
Tam na karki braci naszych — kuje wróg łańcuchy;
Nowym ogniem rozgorzała piekielna kuźnica,
Smok germański krwawą paszczą, straszny żar podsyca.

Czy słyszycie? wiatr od Wschodu żałobnie szeleści!
Klątwy starców — groźby mężów — głośny płacz niewieści,
Skargi zbiegłe z ust tysiąca, ku nam płyną razem,
Komu z bolu pierś nie pęka — byłby martwym głazem!

Takaż ziemio starych Lechów przypadła Ci dola?
Cudze chwasty zagłuszyły twoje żyzne pola!
Tam, nad Gopłem, kędy orzeł siadł na gnieździe biały,
Zkąd żywotne chrztu krynice na kraj się rozlały,
Gdzie Krzyż, ręką apostolską na wieczność zatkniony,
Cały naród szerokiemi ogarnął ramiony,
W kraj Lechitów, obcy przybysz groźną chmarą pędzi,
I wydziera ojcowiznę synom, piędź po piędzi!
Gdzie tknąć stopą jak potworny polip się rozrasta,
Depce hardo święte zgliszcza onej chaty Piasta,
Kędy Bożych Posłanników kmieć nasz gościł miodem,
Zaczem ujął w dłoń poczciwą berło nad narodem,
Owo berło, co w Chrobrego żelaznej prawicy,
Miało pomknąć pędem gromu, lotem błyskawicy,
Złączyć w jedność bratnie rody, pchnąć je w szlaki nowe,
Het od Warty, do Powiśla, po łoże dnieprowe!

Ziemio Piastów! nim smok paszczą z rąk cię polskich wydrze,
Złączmy siły, stawmy czoło tej piekielnej hydrze,
Kraj nasz długi i szeroki, acz w kęsy zszarpany,
Wszak falują złotym kłosem nasze bujne łany;
Kto nie może sypnąć garścią niech da jedno ziarno,
W okup ziemi, — niech poświęci tę siejbę ofiarną!
Wróg skrępował nasze barki potrójnym łańcuchem,
Lecz co znaczą twarde pęta, gdyśmy wolni duchem!
Byle wola z wolą zgodna, serce z sercem w zgodzie,
Nie zaleją nas germańskie ni czudzkie powodzie:
Te łancuchy, co nas więżą, twardy topór skruszy,
Lecz żar święty co wybucha z głębi polskiej duszy,
On ma siłę tajemniczą — przemoc go nie złamie!
Hej pierś z piersią! serce z sercem! do ramienia ramię!
Skujmy łańcuch wiecznotrwały: niech każde ogniwo
Tchnie miłością i nadzieją, — i wiarą tchnie żywą,
Obok mężów niechaj stanie dziecko i niewiasta,
Taki łańcuch, niech oplecie wkrąg dziedzinę Piasta:
Siła jego cudotwórcza moc piekielną zmoże!
Siostry moje! do łańcucha! dalej... w Imię Boże!

Sewerina Duchińska.

ROZMAITOŚCI

Śmierć J. I. Kraszewskiego wywołała narodową żałobę.

Na Politechnice we Lwowie grono patrjotycznej młodzieży uchwaliło tegoż samego dnia, w którym o zgonie wielkiego powie-

ściopisarza nadeszła wiadomość, zarządzić noszenie przez sześć tygodni żałoby.

Ta zacna, wzorowa młodzież wydała o żałobie odezwę, której dzienniki lwowskie nie wydrukowały, lecz publiczność przyjęła ją z uznaniem.

Wydział « Czytelni akademickiej » we Lwowie uchwalił, aby wszyscy członkowie nosili żałobę. Za tym przykładem poszła młodzież handlowa. Nazajutrz mnóstwo już przepasek czarnych na rękach młodzieży pokazało się na ulicach.

Rada miejska we Lwowie dnia 22 urządziła żałobne nabożeństwo w kościele archikatedralnym za duszę Kraszewskiego. Mszę odprawił prałat ks. Jurkowski. « Lutnia » śpiewała na chórze. Rada Miejska telegrafem upoważniła Zygmunta Miłkowskiego do złożenia wieńca na jego trumnie w Genewie przy wyniesieniu zwłok z hotelu na cmentarz. Kraszewski był członkiem honorowym miasta Lwowa.

W Stanisławowie na gmachu *Bursy imienia J. I. Kraszewskiego* wywieszono czarne chorągwie. Uroczyste nabożeństwo za jego duszę urządzone w Stanisławowie staraniem tejże bursy odbyło się 26 marca. Obecnym był zasłużony burmistrz Dr. Ignacy Kamiński z Radą miejską, wszyscy dostojnicy miasta, nauczyciele, młodzież i patrjotyczna ludność. Ksiądz Tomasz Dąbrowski miał mowę na cześć zmarłego. Na ratuszu powiewały czarne chorągwie.

Takież same nabożeństwa odbywają się po innych miastach galicyjskich.

W Krakowie Akademia Umiejętności i wiele gmachów czarnemi chorągwiami przystrojono.

W Genewie odbył się pogrzeb tymczasowy. Życzeniem bowiem narodu, wyrażonem zgodnie w wielu punktach kraju było, ażeby ciało wielkiego pisarza sprowadzonem zostało do Krakowa.

Rada miejska dawnej stolicy królów polskich, zgodnie z wolą całej Polski, (na posiedzeniu 22 marca) uchwaliła zwłoki byłego więźnia magdeburskiego, męczennika, sprowadzić do Krakowa i pochować je kosztem miasta. Wybrano komitet pogrzebowy. Deputacja Rady miejskiej pojedzie na spotkanie trumny za granicę monarchii austrjackiej. Miejsce wiecznego spoczynku dla Kraszawskiego obrano w grobie zasłużonych na Skałce, gdzie w krypcie pod kościołem Paulinów spoczywają zwłoki Długosza i Wincentego Pola. Za trumną będą postępować liczne deputacje ze wszystkich stron Polski.

Zwłoki nie będą zaraz sprowadzone do kraju, gdyż syn zmarłego pragnie tego. Na zapytanie prezydenta Krakowa, dlaczego ma nastąpić zwłoka, odpowiedział p. Jan Kraszewski następującym telegramem z Genewy: « Powodem dla którego żądamy czasu do porozumienia się w sprawie pogrzebu zwłok naszego ojca, jest, że spodziewamy się znaleść w testamencie wyrażone życzenie zmarłego. Testament znajduje się w Dreznie i nie może być otwarty jak za 15 dni ».

Wszystkie dzienniki oddały hołd zasługom zmarłego patrjoty w obszernych artykułach. Nawet urzędowa *Gazeta lwowska* stała się echem tego smutku, jakim naród jest przejęty.

Czas krakowski wiadomość o zgonie autora *Witolorandy*, *Bożej czeladki*, *Dziecięcia starego miasta* i *Starej Baśni* i sześciuset innych powieści oraz dzieł różnej treści, zamieścił gdzieś w kąciku, w kronice, nie zaopatrzywszy jej ani obwódką żałobną, ani nawet krzyżykiem. W Krakowie wielce jest zgorszona ludność takim objawem niechęci stronniczej w obec śmierci autora, który stał się chwałą Polski.

Dzienniki zagraniczne odezwały się o zgonie Kraszewskiego z współczuciem. Narody też słowiańskie piszą o jego śmierci z niekłamanym żalem.

Z Zagrzebia (Agram) nadszedł do Lwowa taki telegram:

« Wspólnie z narodem polskim płaczą zagrzebscy akademicy nad stratą wielkiego patrjoty i natchnionego pisarza, nad zgonem Kraszewskiego. Do twoich łez, polski narodzie, przyjmij także gorzkie łzy chorwackie.

« Akademicka Omladina. »

W niedzielę 20 b. m. dwie korony zostały wysłane na ręce Doktora Laskowskiego w Genewie: 1a od « Towarzystwa Czytelni Polskiej w Paryżu a 2ga od « Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu.

Z Bruxelli otrzymaliśmy zaproszenie od Polaków tam przebywających na mszę żałobną, która się odbyła 26 t. m. za duszę zmarłego.

Zaproszenie to było ozdobione fotografią ś.p. Kraszewskiego, wieńcami z napisem *Ojczyzna* i chorągwią z Orłem białym, po bokach były liczby lat 1812-1887.

* * *

Zapowiedziany przez wszystkie niemal dzienniki Koncert (1) na rzecz Domu schronienia starców i sierot polskich w Paryżu, odbył się 22go marca równie świetnie, jak korzystnie.

Można było zresztą spodziewać się z góry pomyślnego ztąd dla Weteranów naszych i naszej biednej dziatwy rezultatu, albowiem organizacją tego dobroczynnego przedsięwzięcia zajęły się łaskawie a gorliwie Panie możnego świata paryzkiego, Polki i Francuzki, którym na polu filantropii nikt z pewnością sprostać nie jest w stanie.

Dzięki tym wpływowym opiekunom Zakładu Sgo Kazimierza, bilety na koncert zostały wszystkie rozsprzedane, a nawet osoby, które przybyć nie mogły, bilety swe organizatorom zwróciły, aby tym sposobem dać możności powtórnego ich umieszczenia.

Do świetności Koncertu pod względem muzycznym i dramatycznym, nie mało także przyczynił się wybór pierwszorzędnych artystów, którzy w nim wzięli udział.

Pani *Richard* i panowie *Reszke* z Wielkiej Opery paryzkiej, p. *Mounet-Sully* z Komedji francuzkiej, panowie: *Planté*, znakomity fortepianista, *Delsart*, utalentowany wiolonczelista i 14 letni *Marteau*, wiele obiecujący na przyszłość skrzypek, na przemiany zachwycali zapełniającą piękną salę Erarda publiczność.

Tak więc, Zakład polski emigracyjny pod wezwaniem Sgo Kazimierza, dzięki swym wielce dobroczynnym opiekunom, jak również artystom, którzy nie pierwszy już raz z pomocą swych wielkich talentów dlań pospieszyli, nie małą, z Koncertu 22 marca, korzyść materjalną odniesie.

Pamiętać jednak należy, że pomoc rzeczona, acz znaczna, jest tylko chwilowa, że usiłowania nasze skierowane być głównie winny ku zapewnieniu Instytucji trwałego na przyszłość istnienia. O ten to właśnie pomyślny los przyszły Zakładu stara się troskliwie jego Zarząd, a środkiem do zdobycia potrzebnego na ten cel funduszu, ma być owa Loterja, przed parą laty, za upoważnieniem Rządu francuzkiego rozpoczęta, a której ciągnienie odbyć się ma ostatecznie w końcu roku bieżącego. Koniecznem więc jest, aby całe polskie społeczeństwo poczuło się do obowiązku poparcia tego narodowego przedsięwzięcia.

(1) « Kurjer Polski w Paryżu » nie wspomniał o odbyć się mającym Koncercie, bo nic o nim nie wiedział. Sz. organizatorowie nie raczyli nas zawiadomić. Dzięki P. Dygatowi, który nam przysłał ten krótki opis, że możemy dać wzmiankę o Koncercie w szpaltach naszego pisma.

* * *

Towarzystwo polskie w Nowym-Yorku: «*Zjednoczenie Polaków w N.-Y.*» umieściło w numerze 10tym pisma tygodniowego polskiego *Wiarus* Odezwę do Polaków w Ameryce zamieszkałych o składki miesięczne i dobrowolne ofiary na *Skarb Narodowy*. Fundusz na ten cel dotąd zebrany wynosi dolarów 3,870 czyli fr. 19,350; prezes tego Towarzystwa pan Er. I. Jerzmanowski ofiarował 10,000 fr. Opiekunami kassy wybrani zostali: pp. Erazm I. Jerzmanowski, Tomasz Grodzki, Mąjan Monczyński, Franciszek Dąbrowski i Stanisław Śleszyński, z których każdy złożył kaucję 25,000 fr., razem 125,000 fr. i wszyscy solidarnie za kapitał *Skarbu Narodowego* są odpowiedzialni. — Ogólna kontrola funduszu tego powierzona jest Zarządowi Towarzystwa, który się składa z 25ciu członków przez ogół wybranych, Zarząd ten również wystawił kaucję na 25,000 fr. Podług ustaw kapitał *Skarbu Narodowego* na nic innego użytym być nie może, jak tylko na cele oswobodzenia Ojczyzny naszej, gdy nadejdzie stosowna ku temu pora.

Jak widzimy z tej Odezwy, to nasi Bracia w Ameryce szczerze i gorliwie krzątają się nad utworzeniem *Skarbu Polskiego*. Szczęść im Boże!

* * *

Kurjer Lwowski donosi o szlachetnej pracy *Antoniego Rybaczyka* nauczyciela Szkoły Ludowej w Mikulińcach w Wschodniej Galicji.

Zaprowadził on pomiędzy uczniami 2 i 3 klasy *naukę zręczności* na sposób szwedzki. Nauką zręczności nazywa się nauka rzemiosł, prowadzona razem z nauką czytania, pisania, rachunków oraz innych przedmiotów wykładanych w szkołach elementarnych. Antoni Rybaczek zatrudnia starszych chłopców różną robotą przy pomocy najprostszych narzędzi, kozika, szydła i młotka w sposób tak dokładny, iż wyroby wykonane przez nich z drzewa i kamienia dostawały uznanie na każdej wystawie szkolnej. Wydział krajowy udzielił temu znakomitemu nauczycielowi subwencję w kwocie 100 złotych reńskich, za które zakupił narzędzia stolarskie, tokarskie i ślusarskie. Odtąd chłopcy mikulinieccy z wielką ochotą pracują na wyścigi przy warsztatach. Przy warsztacie stolarskim pod przewodnictwem majstra wyrabiają tak zwane ule słowiańskie, które się właściwiej zwać powinny ulami polskimi, pod kierownictwem tegoż samego p. Rybaczyka toczą na tokarni, wyrzynają piłeczką i zajmują się ślusarstwem.

Chętnie także pracują chłopcy razem z nauczycielem w ogrodzie. Mają w nim piękną szkółkę drzewek od siewek aż do kilkoletnich szczepów, za którą to szkółkę dostawał p. Rybaczek nagrody na wystawach pszczelniczo-ogrodniczych.

Dziewczęta prócz nauki robót ręcznych, zajmują się uprawą ogrodowizny i pielęgnują ozdobne kwiaty wazonowe, za co także dostała szkoła mikulniecka medal bronzowy.

Oprócz tego uczą się jeszcze chłopcy gimnastyki na przyborach z pszczelnictwa w sposób praktyczny, jest bowiem w ogrodzie szkolnym pasieka z kilku uli złożona.

Połączenie nauki szkolnej z nauką rzemiosł jest niezmiernie pożądanem. Reforma szkół na podstawie tego połączenia zamierzona w Galicji wyda zbawienne owoce i szybko podniesie oświatę i dobrobyt ludu naszego.

Dążność pomiędzy polskimi nauczycielami w Galicji do wskazanej reformy jest już dość ogólną, — ci jednak co jak Antoni Rybaczek, nie czekając na rozkaz z góry, sami z własnej inicjatywy urządzili w szkołach elementarnych *naukę zręczności* zasługują na uznanie, chwalę i nagrodę.

Od pewnego czasu pracują także nad zaprowadzeniem w Galicji szkół rzemieślniczych.

Pomijamy zakład hr. Skarbka w Drohowyżu, gdzie kilkaset chłopców i dziewcząt kształci się w praktycznych zawodach, chłopcy na rzemieślników, dziewczęta na kucharki i gospodynie, — lecz mamy na myśli *Szkoły rzemieślnicze* po miastach zakładane.

Taka szkoła rzemieślnicza założona w *Stanisławowie* rozwija się bardzo dobrze pod kierownictwem wielce zasłużonego profesora gimnazjalnego *Świderskiego*. Oprócz nauk szkolnych uczą się w niej praktycznie stolarstwa, snycerstwa i w miarę przybywania środków uczyć się będą innych jeszcze rzemiosł.

Cześć i chwała takim nauczycielom jak Rybaczyk i Świderski !

* * *

Regia università di Bologna. Z powyższym napisem na pieczęci, otrzymała *Czytelnia Akademicka we Lwowie* następujące pismo :

« Koledzy Polacy ! My uczniowie uniwersytetu bolońskiego, w rocznicę obchodu powstania polskiego, łączymy się z wami węzłem uczuć braterskich i wołamy : Niech żyje Polska !

« Za wszystkich podpisujemy :

Humberto Norsa, Hartur Arcando, Hubald Murabini, Fincio. »

Piękny ten objaw sympatji dla sprawy niepodległości Polaków ze strony młodzieży Uniwersyteckiej w Bolonii, notujemy w kronice narodowej z uznaniem i z szacunkiem dla tejże młodzieży.

Niewiemy jak odpowiedziała Czytelnia Akademicka we Lwowie na ten dowód współczucia. Spodziewamy się atoli, że nie zaniedbała ze swej strony obowiązku okazania sympatji narodowi włoskiemu i przesłała młodzieży w Bolonii wyrazy braterskich uczuć.

* * *

Goniec Wielkopolski zaczął w odcinkach swojego pisma przedrukowywać *Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej, Ksieni Bazylianek w Mińsku.* Wspominamy o tym chwalebnym przedruku, w celu zwrócenia uwagi obrońców Unii na potrzebę rozszerzenia tych Pamiętników pomiędzy naszym ludem, zwłaszcza w Wschodniej Galicji i w Chełmskiej dyecezji.

Opowiadanie pobożnej Ksieni proste, szczere, zawiera fakta prawdziwe, przysięgą stwierdzone, przez liczne świadectwa potwierdzone a dokładnie objaśniające okrutną, barbarzyńską politykę moskiewskiego rządu, przedstawianego galicyjskim Rusinom w świetle łagodnem ojcowskiej dobroci. Niechże się dowiedzą z ust świętej męczennicy jaką jest ojcowska opieka tego rządu.

Straszny to obraz męczeństwa ! Nawet Rzymianie w sposób tak wymyślny i długi nie męczyli niewiast, w jaki to czynił rząd carski w naszym wieku. Niechże zobaczą Czesi jak z bliska wygląda nawracające rózgami prawosławie, które oni nazywają narodową Słowian religią i które chcąc narzucić katolickim Słowianom, poczęli pod redakcją Skrejszowskiego wydawać dziennik pełen kłamstwa p. t. *Vychod.*

Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej powinny być w rękach nie tylko wszystkich Rusinów, Litwinów i Polaków, ale wszystkich Słowian.

Rozszerzajmy wyborne to dzieło nieustannie.

Literatura nasza posiada wiele dzieł nadających się do propagandy prawdy, wiary i patrjotyzmu — dla czegoż z nich nie korzystamy w należytej wierze.

Rozszerzajmy dobre, patrjotyczne dzieła !

* * *

Dniewnik Warszawski organ rządu moskiewskiego w Królestwie Polskiem, został zakazany w krajach austrjackich. W depeszy wysłanej 31 stycznia r. b. z Budapesztu donoszą, że temuż samemu « Dniewnikowi Warszawskiemu » odebrano także debit w krajach korony węgierskiej.

Rzecz to niesłychana, ażeby w jakimkolwiek kraju zachodziła potrzeba zakazywania urzędowych dzienników państw sąsiednich. A jednakże rządy tak austrjacki jak i węgierski zmuszone zostały odebrać debit pismu, będącemu organem władzy moskiewskiej w Warszawie z powodu nie tylko ciągłych napaści na Austro-Węgry i najwyższą władzę monarchii Habsburgów, ale także z powodu nieustającego podburzania ludów słowiańskich, mieszkających w tejże monarchii, przeciwko cesarzowi Franciszkowi-Józefowi.

Od czasu gdy jenerał-gubernatorem Królestwa Polskiego został jenerał Hurko i głos Apuchtina stał się przeważnym w Warszawskim zarządzie, nieprzyjazne wystąpowanie przeciwko Austrji *Dniewnika Warszawskiego* poczęło przybierać formy rewolucyjnego buntowania poddanych austrjackiego cesarza, zwłaszcza Czechów i Rusinów.

Powiadają, że najzjadliwsze artykuły w *Dniewniku* przeciwko polityce austrjackiej pochodzą z pióra pani jenerałowej Hurko !

* * *

Kölnische Volks-Zeitung w jednym z numerów swoich donosi, że świeżo urządzono w Niemczech dwadzieścia siedm wakansów dla nauczycieli Polaków mających być przesadzonymi z Wielkopolski i z Prus Zachodnich. Z owych 27 posad, dwanaście jest w obwodzie rejencyjnym trewirskim a piętnaście w obwodzie rejencyjnym dysseldorfskim.

Wygnanie z ziem polskich nauczycieli Polaków do Niemiec, jest nowym, oburzającym czynem rządu pruskiego.

Na ich posady do szkół polskich przysyłają z Niemiec nauczycieli nieumiejących słowa po polsku.

Haniebna i barbarzyńska polityka, którą będzie rząd dotąd prowadzić, dopóki ze strony naszej spotykać będzie bierność.

Czas wziąść się do takiego postępowania, ażeby opór nieprzełamany wszędzie rząd znajdował ; tych zaś co do nas przychodzą, aby nas germanizować, powinniśmy tak przyjmować i tak im pobyt na naszej ziemi uprzyjemniać, ażeby sami z pośród nas uciekali do swojego Vaterlandu.

Są to pomocnicy narodobójczej polityki, powinni więc być traktowani jako zbrodniarze i najgorszego gatunku złoczyńcy !

Więcej oporu, solidarności i energii potrzeba nam koniecznie !

Pisaliśmy o projekcie do ukazu, znoszącego pozwolenie udzielone dawniej niektórym osobom nabywania dóbr na Litwie i Rusi. Projekt ten pozyskał zatwierdzenie carskie. Rozkazano wszystkie bez wyjątku świadectwa, wydane przed czasem wyjścia prawideł z dnia 27 grudnia 1884 r. na kupno majątków w kraju zachodnim tak osobom rossyjskiego jak i nierossyjskiego pochodzenia, uznać za tracące moc swoją, oraz pozostawić do uznania miejscowych jenerał-gubernatorów i gubernatorów wydawanie lub niewydawanie świadectw w tym przedmiocie. Nowe pole do nadużyć wszelkiego rodzaju car tym satrapom otworzył.

* * *

Dziennikarze moskiewscy porównywając stan ekonomiczny Polski w zaborze carskim z takimże stanem w Galicji, piszą o ogólnym dobrobycie i zamożności tamtejszej ludności. Wiadomości ich są albo przesadzone, albo wprost zmyślone. Korespondenci nasi donoszą nam bowiem, iż w Królestwie Polskiem przemysł upada, kupcy bankrutują a rolnicy znajdują się w opłakanym stanie.

Na Litwie, na Wołyniu, na Podolu i Ukrainie jeszcze gorzej. Bank ziemski wileński wystawił na przymusową sprzedaż 468 posiadłości w siedmiu gubernjach, jakie wchodzą w zakres jego działania. W przeddzień licytacji liczba sprzedaży przymusowych zwykle zmniejsza się ogromnie, zagrożeni bowiem właściciele robią wielkie wysilenia aby dostać pieniędzy i opłacają raty procentowe, jednakże tak znaczna liczba zaległości świadczy o trudnem położeniu rolników. Byliby oni akuratnymi dłużnikami, gdyby mieli nieco większe dochody.

W guberniach czysto moskiewskich rolnicy również są w trudnem położeniu, lecz tam rząd carski niesie im pomoc, u nas zaś tenże rząd stara się zgubić każdego, który się zachwieje w interesach.

Rząd obcy jest największem nieszczęściem, jakie spotkać może naród. Większego nad to nieszczęścia, niema.

* * *

Pani *Gutowska* o której pisano, że cofnęła się od sprzedaży wsi *Ruchocin*, jaką posiadała, ostatecznie przecież uległa złej pokusie i występnej namowie agenta i sprzedała tę wieś komissji kolonizacyjnej za 500,000 marek. Czemże teraz ta pani wynagrodzi narodowi polskiemu srogą krzywdę, jaką mu wyrządziła ?

Grudziądzki *Geselliger* donosi, że landrat brodnicki pan Jaeckel z wyższego upoważnienia zawarł ostatecznie kontrakt z p. *Janem Czapskim* na kupno *Bobrowa* za 600,000 marek. A więc i ten pan który zaprzeczył raz zamiarowi sprzedaży, dopuścił się zbrodni kurczenia Ojczyzny. Powód upadku tego pana jak pisze *Gazeta Toruńska* był ten, że nie umiał gospodarować i w skutek tego zapewno wpadł w długi. Mniejsza o powód, fakt sprzedaży wrogom ziemi ojczystej jest tak ohydny, iż niczem go usprawiedliwić nie można !

* * *

Dnia 20go stycznia r. b. nabyła komissja kolonizacyjna w terminie subhastacyjnym majątek *Niewierz* w powiecie Brodnickim, w Prusach Zachodnich, własność pani *Heleny z Sulerzyckich Wybickiej*, obszaru około 1800 morgów magdeburskich.

W tym razie nie było dobrowolności, lecz przymus sprzedaży, nie możemy więc pani Wybickiej obwiniać o popełnienie występku w obec sprawy narodowej, lecz mamy żal

do niej, że nie potrafiła zapobiedz nieszczęściu, jakie ją spotkało, większy jescze do sąsiadów i do całego społeczeństwa, że nie przyszło jej z pomocą i ratunkiem. Kiedyż wreszcie rozpocznie się akcja ratunkowa? jak długo będziemy obojętnymi świadkami rządowego rozboju, który w sposób tak haniebny wyzyskuje na niekorzyść narodu przesilenie, w jakie popadli rolnicy nie tylko u nas, ale w całej Europie? W innych krajach rządy dopomagają rolnikom do przetrwania ciężkiego czasu, u nas uderza na osłabionych, aby wyrugować z zajętej ziemi ludność polską! Kiedyż rozpoczniemy ratunek samych siebie?

*
* *

Księżna *Sayn Wittgenstejnowa* z domu Iwanowska, ogólna spadkobierczyni Liszta i exekutorka jego testamentu, sumę 40,000 marek, na cele artystyczne do jej dyspozycji pozostawione, przeznaczyła na wsparcie muzyków polskich kształcących się w Rzymie. Księżna Sayn Wittgenstejnowa jest Polką, od lat wielu w Rzymie zamieszkałą. Ś. p. Liszt był jej serdecznym przyjacielem. Księżna należy do najuczeńszych kobiet w Europie. Jej dzieła pisane po francuzku treści historycznej i teologiczno-filozoficznej są wielce cenione przez znawców, mianowicie też historja powszechnych soborów.

*
* *

Bank ziemski czyli *ratunkowy* w Poznaniu, według obowiązującego prawa, musi do dnia 1go października 1887 r. zebrać subskrypcję na 3000 akcji po 1000 marek czyli 3,000,000 marek, ażeby rozpocząć czynności swoje statutami określone. Gdyby do tego czasu powyższa kwota niezostała subskrybowaną, musiałby Zarząd Banku zwrócić dotychczasowe wkładki i zamiar dalszych czynności porzucić. Od żywotności społeczeństwa polskiego, od jego wiary we własne siły zależeć będzie zatem, czy Bank ziemski znajdzie poparcie finansowe, czy też nie!

Smutek nas przejmuje, że dotąd tak mało zrobiono w tym względzie, że nie widzimy we wszystkich prowincjach Polski i na emigracji uorganizowanej pomocy, któraby zajęła się zbieraniem subskrypcji na akcje. Na razie akcja ma być tylko w 1/4 części pokrytą, więc nie jest to znowuż tak trudną rzeczą i dla nas niepodobną. W Królestwie Polskiem jeżeli nie wolno gazetom zachęcać, powinniby obywatele bez zachęty w każdym powiecie zająć się subskrybowaniem akcji. Różne instytucje finansowe w Warszawie, we Lwowie mogłyby rozebrać trzy tysiące akcji, — tem więcej, że kupowanie akcji zapewnia zyski. A iluż to mamy bankierów, bogatych panów. Jeżeli i teraz obojętnymi pozostaną i niedadzą poparcia Bankowi ratunkowemu, zaciągną na siebie wielką odpowiedzialność. Ale, nie oglądajmy się na majętniejszych. Gdy my ubodzy zaczniemy szczerze, z zapałem pracować nad daniem pomocy braci wielkopolskiej i opinia publiczna wywrze wpływ swój patrjotyczny w kierunku wskazanym przez potrzebę ratowania ziemi polskiej, to i majętni pójdą za naszym przykładem i trzy tysiące akcji w krótkim czasie rozbiorą.

*
* *

Dnia 15go marca 1887 r. odbywały się wybory w Gnieźnie na posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego Kantaka. Kandydatem polskim był p. *Kazimierz Jarochowski*, były sędzia, znakomity historyczny polski pisarz; kandydatem zaś niemieckim był landrat z Wągrowca p. Unruh. Wybranym został K. Jarechowski. Cieszymy się bardzo z tego wyboru. Znamy osobiście nowego posła, zna go zresztą cała Polska jako gorącego patrjotę, męża wielkiej nauki oraz zdolności i niewątpliwy, że i na tem stanowisku oddać potrafi sprawie polskiej również znaczne usługi jak na polu naukowem i literackiem.

*
* *

Nie tylko Polacy, ale i Niemcy uczciwi, zwłaszcza dzienniki niemieckie niezależne tak literackie jak katolickie są oburzone na arcybiskupa Dindera za to, że zakazał księdzu Jażdżewskiemu posłować.

Rząd pruski mszcząc się na ks. Jażdżewskim za czternastoletnią obronę w parlamencie praw kościoła katolickiego i narodu polskiego, zaprotestował przeciwko przeniesieniu go z probostwa w Zdunach do Pszczewa. Ale na tem nie przestał nienasycony w zemście kanclerz, wymógł na arcybiskupie Dinderze ów zakaz, który pozbawił parlament jednego z najzdolniejszych posłów, kościół katolicki dobrego rzecznika a Polaków pozbawił umiejętnego obrońcę i reprezentanta.

Na miejsce ks. Jażdżewskiego wybierano do parlamentu w okręgu krotoszyńskim 17go marca. Wybrano D-ra *Romana Komierowskiego*. Chwała Bogu za to zwycięstwo! Wyborcom polskim należy się uznanie i cześć za spełnienie narodowego obowiązku!

*
* *

Kosztowne starożytności sprowadzone z Tuzy do Paryża, skutkiem wpływów klimatycznych niszczeją. Rodak nasz *Odechowski*. zaproponował pokrywanie ich pokostem, który sam wynalazł a który zapewnia im długą konserwację. Próby powiodły się pomyślnie.

*
* *

Prześladowanie narodowości polskiej i katolickiej religii w zaborze moskiewskim nie tylko nie ustaje, ale wzmaga się i wzmagać będzie, dopóki nie postaramy się o wprowadzenie sprawy polskiej na porządek spraw ogólno europejskich.

Ksiądz proboszcz w Brześciu Litewskim został wywieziony na wygnanie. Jednocześnie jenerał-gubernator Wileński, dziki i okrutny jenerał Kochanów, postanowił zamknąć kościoł parafialny. W parafii brzesko-litewskiej jest 20,000 katolików a jeden tylko kościół, tak więc znaczna liczba wiernych pozbawioną zostanie domu modlitwy i nabożeństwa kościelnego. Będzie to już trzecia parafia i trzeci kościoł skasowane w gubernii Grodzieńskiej, a wszystkie trzy w parafiach bardzo licznych.

Świeżo w Słuckim powiecie zamknięto też dwa kościoły. Gubernator wzywał dziekana do siebie, prosząc go, by wpłynął na ludność, aby temu się nie opierała. Przytem miał powiedzieć, że ubolewa nad kasowaniem kościołów i nie uważa tego za dobre, ale przeciw wodzie płynąć nie można.

Uległość jednak prowadzi do sroższego ucisku i większego ograniczenia swobody wyznania. Prześladowanie religijne Polaków pod rządami Aleksandra III za sprawą Pobiedonoscowa, przybrało w naszych krajach straszne rozmiary. Ludność katolicka podobnie jak pierwsi chrześcijanie zmuszoną jest ukrywać się z modłami.

Należałoby wysyłać pomiędzy tę ludność missjonarzy, bo i księży jest ona pozbawioną.

*
* *

Dr. *Henryk Jaron*, warszawianin, od lat kilku zajmuje posadę lekarza na okręcie *Desterro*, kursującym pomiędzy Hamburgiem i Buenos-Ayres. Nasz rodak, który w końcu roku zeszłego jedenasty raz przepłynął równik, słusznie jest zaliczany do najwytrwalszych marynarzy.

*
* *

Dr. *Józef Babiński* ordynator szpitali paryzkich, poświęciwszy się leczeniu chorób nerwowych, zjednał sobie akademicką nagrodę. Zdolność jego ocenił prof. Charcot i powołał go na szefa swojej kliniki.

*
* *

W *Porto Alegro* w Brazylii, mieszka nauczyciel botaniki *Franciszek Rupert*, nasz rodak, który wspaniały zbiór zasuszonych roślin sprzedał uniwersytetowi w Cambridge. Flora z drugiej półkuli jest w tym zielniku Ruperta dokładnie reprezentowaną.

BIBLJOGRAFICZNE WIADOMOSCI

— Pomiędzy tłumaczami z polskiego języka na niemiecki, wybitne miejsce zajmuje Dr. *A. Weiss*, który wydał w niemieckim przekładzie *Pana Tadeusza*, *Konrada Wallenroda* i *Grażynę* Mickiewicza, *Kirgiza* i *Stepy* Gustawa Zielińskiego. Niedawno w Bitterbach w Westfalii wydał zbiór poezji p. t. *Zeitlosen aus Heimat und Fremde*, w której to książce oprócz własnych swoich utworów poetycznych zamieścił Weiss tłumaczenia polskiej muzy, pomiędzy innemi pani *Moszczeńskiej* z Rzeczycy ustęp pod tytułem « Babunia », *Marji Konopnickiej* « Do kobiety » i « Głód », *Narcyzy Żmichowskiej*, *Karola Balińskiego*, *Adama Mickiewicza*, *Zygmunta Krasińskiego* i *Juljusza Słowackiego*.

NEKROLOGJA

Dnia 8go marca 1887 r. umarła w Rzymie w późnym wieku księżna *Karolina Sayn-Wittgenstein*, słynna autorka w języku francuzkim dzieł treści religijnej, teologicznej i historycznej.

Księżna była Polką i uczucia polskie zachowała do końca życia, czego dowód mamy w jej rozporządzeniu jako exekutorki testamentu Liszta, wydanem na kilka tygodni przed śmiercią, ażeby z funduszu jej poruczonego przez zmarłego artystę, korzystali Polacy kształcący się w Rzymie na muzycznych artystów.

Księżna z domu nazywała się Karolina Iwanowska. Urodziła się na Ukrainie. Wychowana pod okiem matki z domu Podoskiej, córki hr. Leona Podoskiego z Monasterzysk na Ukrainie, Karolina posiadała gruntowne i wszechstronne wykształcenie. Matka jej pani Iwanowska często przemieszkiwała w Berlinie i w Wiedniu. W salonie jej gromadzili się mężowie słynni w świecie naukowym, artystycznym i politycznym. Pociągnięci rozumem i wdziękiem oraz gościnnością gospodyni, bywali u niej pomiędzy innymi: filozof Schelling, przyrodnik Humboldt, książę Antoni Radziwiłł (namiestnik w Poznaniu, kompozytor muzyki do *Fausta* Getego), Meyerbeer, Rossini i inni. Młoda Karolina wzrastała więc pomiędzy znakomitościami i wcześnie za ich przykładem nabrała gustu do nauki. ale, niestety i przyzwyczajenia się do obcych i do zagranicy. Była przytem bardzo piękną.

Wydano ją za księcia Sayn-Wittgenstein.

Nie była z nim szczęśliwą. Mąż jako moskiewski jenerał niepodzielał naukowych i artystycznych upodobań swej żony. Harmonii w domu nie było i doszło wreszcie do tego, że nie rozwiedli się lecz rozstali się mąż z żoną i już się więcej potem nie połączyli.

Księżna Karolina była wielką i serdeczną przyjaciółką Liszta. Poznała go na koncercie w Kijowie i była jego grą zachwycona. Liszt bardzo wiele zawdzięczał księżnie. Nieżałowała bowiem majątku dla powiększenia sławy przyjaciela. Po śmierci męża księżna Karolina miała wyjść za Liszta, — lecz rodzina podobno przeszkodziła ich małżeństwu.

Księżna była pobożną i osiadła w Rzymie i tutaj to pracowała nad Historją soborów powszechnych, oraz innych dzieł, które zjednały jej opinię najuczeńszej kobiety XIXgo wieku. Pod jej wpływem Liszt rozbudził w sobie uczucia katolickie i jenjusz jego spoważniał,—zaczął bowiem uprawiać muzykę religijną. Jego oratorja, z których jedno poświęcone św. Stanisławowi, inne zaś pod tytułem Chrystus, powtarzające jakby echa cudne melodje naszych kolend, należą do najpiękniejszych kompozycji i przekonywają jak był szczerym zwrot religijny w duszy Liszta. Wiadomo, że został monsignorem i przywdział sutannę księżą.

Nie mamy danych do napisania szczegółowej biografii naszej rodaczki, niemożemy nawet wypisać tytułów jej dzieł. Szkoda, że księżna Wittgenstein nie pisała po polsku, lub nie postarała się, aby jej dzieła były na polski język przetłumaczone.

Z Polakami zostawała w ciągłych stosunkach i interesowała się sprawą polską, nieodmawiając posług, jakich od niej dla tej sprawy żądano. W ostatnich czasach bywali u niej Władysław hr. Kulczycki i Malwina Ogonowska.

Córkę swoją jedynaczkę Marję-Paulinę-Antoninę wydała za księcia Konstantego Hohenlohe-Schillingsfürst, wielkiego ochmistrza austrjackiego dworu.

†

W ciągu miesiąca stycznia 1887 r. umarło w Londynie trzech emigrantów, którzy szeregi moskiewskie porzucili w czasie wojny krymskiej. Nazwiska ich są:

Mikołaj Załotyński walczył z Moskwą w Krymie w tem przekonaniu, że sprzymierzeni podniosą sprawę polską i wywoławszy powstanie w Polsce, przyczynią się do jej oswobodzenia. Wiadomo, iż skończyło się na tem, iż na kongresie Paryzkim, Napoleon III zadowolnił się słowem Orłowa, danem w imieniu cara Alexandra II, iż nadane zostaną Polsce instytucje narodowe. Załotyński z Turcji przeniósł się do Londynu, gdzie po latach trzydziestu pracowitej a trudnej exystencji oddał Bogu ducha, zostawiwszy bez utrzymania wdowę z pięciorgiem dzieci, z tych syn najstarszy jest głuchoniemy. Należałoby się zająć wychowaniem jego dzieci, ażeby się niezangielszczyli.

Błażej Popper również emigrant z czasów krymskich. Służył w pułku polskich kozaków. Pozostawił po sobie wdowę z trojgiem dzieci.

Antoni Siwak służył także w kozakach polskich. Pozostawił po sobie wdowę i czworo dzieci. Biedne te dzieci Polaków w Londynie, nie mają na miejscu Szkoły polskiej. Zmarnują się, jeżeli emigracja nie rozciągnie nad niemi swej opieki i nie postara się o dobre, polskie dla nich wykształcenie.

†

W Montresor (Indre et Loire) w dobrach hr. Branickich we Francji, zakończył życie w pierwszej połowie lutego 1887 r. *Bolesław Stuart*, oficer wojsk polskich a następnie francuzkich. Zmarły miał wielu przyjaciół i krewnych w Warszawie.

†

W Wenecji w styczniu r. b. umarła kanoniczka *Konstancja Mierzejewska*, od dawna w tem mieście zamieszkała, osoba bardzo wykształcona i niezwykłych przymiotów umysłu. Dawniej, kiedy była zdrowszą, skupiała w około siebie uczonych i literatów, podziwiających jej rzadką, umysłową bystrość i wyższe, szlachetne poglądy na świat i ludzi. Śmierć tej zacnej niewiasty jest ciężkim ciosem dla jej siostry, baronowej Pfafiusowej i dzieci tejże, mieszkających także w Wenecji, a których polska prawdziwie gościnność tak dobrze jest znana rodakom naszym, nawiedzającym perłę Adrjatyku.

†

W czterdziestym trzecim roku życia umarł w Nicei na początku lutego 1887 r. Dr. *Hipolit Przezdziecki*, dobrze znany wszystkim rodakom, którzy leczyli się w Francensbadzie. Urodzony w Czudynie na granicy Bukowiny d. 14 maja 1844 roku; uczęszczał do gimnazjum w Czerniowcach. Następnie przeniósł się do Warszawy i zapisał się na Wydział medyczny. Powstanie niepozwoliło mu ukończyć medycyny w stolicy Polski. Jako podejrzany o udział w narodowym ruchu przenieść się musiał do Wiednia. Na wiedeńskim uniwersytecie otrzymał tytuł doktora medycyny i został sekundarjuszem w tamtejszym Szpitalu powszechnym. Napisał po niemiecku kilka rozpraw naukowych, drukowanych w *Medizinische Wochenschrift*. W r. 1873 Dr. Przezdziecki przeniósł się z Wiednia do Francensbadu, w Czechach, gdzie jako lekarz zdrojowy miał szeroką praktykę i wielkie zaufanie. Choroba zmusiła go szukać łagodniejszego podczas zimy klimatu. Przybył więc na rozkoszny brzeg Śródziemnego morza, lecz po to już tylko, ażeby wydać ostatnie tchnienie w tamtejszem balsamicznem powietrzu.

Na cmentarzach nicejskich wiele jest polskich grobów. Niektóre z nich kryją szczątki znakomitych ludzi. Pomiędzy nimi jest grób sławnego Michała Wiszniewskiego, filozofa i historyka, profesora Jagiellońskiego uniwersytetu, autora « Historji literatury polskiej », który w skutek udziału w rewolucji 1846 roku, emigrować musiał do Piemontu, gdzie został przyjacielem i pomocnikiem Cavoura. Świeża mogiła D-ra Przezdzieckiego kryje zwłoki mniej zasłużonego, lecz godnego także pamięci rodaka. Był on człowiekiem nieposzlakowanej prawości, zdolny lekarz, który umiał obudzić sympatję wszystkich, co go znali. W piśmiennictwie polskiem zostawił po sobie pamiątkę w dziełku które wydał w roku 1878 w Krakowie p. t. « *Środki lecznicze zdrojowiska Francensbad*. »

CIĄG DALSZY SKŁADKI

na « Skarb Polski »

Pani P. M.	fr.	8 »
Z przeszłej listy	fr.	375 »
Razem	fr.	383 »

SKŁADKA

NA UTRZYMANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU.

Hrabina Plater Zyberg	fr.	20 »
Hrabina B. P.	»	5 »

Le propriétaire-gérant: *A. REIFF.*

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four